Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 15. Kraków, niedziela 11 kwietnia 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożje Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Niebezpieczeństwo, na które oczu zamykać nie wolno!

Mnożą się w ostatnich czasach najrozmaitsze „dodatkowe opłaty" na t. zw. pomoc dla bezrobotnych. Nie przesadzamy stwierdzając, że każdy niemal krok, każdy obrót w handlu i przemyśle, wszystko jest opodatkowane na bezrobocie. Zasadnicza idea, jaka uzasadniałaby te opłaty może być usprawiedliwioną. Nic to, że płacimy drożej przejazdy kolejowe, tramwajowe, że płacimy drożej wszystkie należytości pocztowe, telegraficzne, że opłacamy tysiączne składki na ten cel. W sumie z innemi opłatami, z podatkami państwowymi, gminnymi, socjalnemi, ubezpieczeniowymi, administracyjnymi, jest to obciążenie kolosalne, zwłaszcza w okresie dzisiejszej stagnacji i ogólnego zubożenia społeczeństwa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że istnieją względy nakazujące najwyższe sumy poświęcenia i ofiarności, gdy chodzi o złagodzenie klęski społecznej. Ale w tej akcji, w tem ściąganiu haraczów jest jedno wielkie zło, które najdotkliwsze następstwa przynieść musi. Sumy, ściągane z tych, co jeszcze, ostatkami sił wegetują idą na bezzwrotne zasiłki dla pozbawionych pracy. Wyciśnięte tedy z życia gospodarczego ostatki sił żywotnych są zużywane na bezproduktywne darowizny, jałmużny, nie widać natomiast z żadnej strony, ani ze strony rządu ani odpowiedzialnych czynników miejskich tendencji, by ściągane na bezrobotnych daniny użyć na zatrudnienie ludzi, którzy pracy tej odpowiadającej ich kwalifikacjom podjąć-by się mogli. Słowem, zamiast stwarzać nowe warsztaty pracy, wzmocnić istniejące, rujnuje się je, wyciągając z nich ostatnie soki, zjadając istniejące placówki i wytwarzając próżnię...

Jak np. — zapytujemy — zużytkował zarząd miasta Krakowa te wpływy, które otrzymuje wciąż z dodatkowych opłat za bilety tramwajowe i za prąd elektryczny? Czy widać gdzie, by zwiększyła się za to liczba zatrudnionych? Czy podjęto jakieś roboty inwestycyjne o trwałej wartości? A przecież są to sumy bardzo poważne! To co się tu i ówdzie dla zamarkowania robi, to nie przekracza w najmniejszym stopniu norm przewidzianych zresztą normalnym budżetem. Cóż jest tedy z funduszem, zebranym specjalnie na zatrudnienie bezrobotnych? Dlaczego zarząd miasta w tej sprawie uporczywie milczy i żadnych sprawozdań nie zdaje? Opinja publiczna ma prawo tego żądać! Nie na załatanie dziur budżetowych panów prezydentów, ani remuneracje świąteczne dla pp. funkcjonarjuszów składa ludność miasta ostatni grosz!!

Jest jeszcze jedna strona medalu: demoralizujący wpływ darmowego charakteru tej akcji. Znane są doskonale fakty, że jeden i drugi bezrobotny, korzystając z zasiłków nie myśli nawet wcale imać się pracy, chociaż mu się ją zaofiaruje. Zbyt dobrze i wygodnie mu jest żyć z jałmużny, by miał chcieć wprzęgać się w ciężkie jarzmo pracy.

Choroby społecznej, która tak głęboko sięga w nasze życie nie wolno leczyć powierzchownymi środkami, bo... zjadamy sami siebie. Pierwszy ofiarą padnie najsłabszy ekonomicznie stan średni — mieszczaństwo, kupiectwo i rękodzieło. Jak dotychczas, pędzimy do tej ruiny pełną parą!

A. Jaworski.

Stanowisko Związku Rzemieślników Chrześc. w sprawie świadczeń społecznych.

Warszawski Związek Rzemieślników Chrześcijan nadesłał nam pismo następujące:

Produkcja musi mieć pewne maximum obciążenia świadczeniami i — o ile władza to maximum przekracza — jako skutek widzimy: ruinę gospodarczą, przedłużenie zaś tego stanu rzeczy prowadzi do niebezpiecznych momentów przez

PODERWANIE PRAWA UŻYTKOWANIA WŁASNOŚCI.

O ile nie byłoby słusznem zwalczać istotę świadczeń socjalnych, to należy jednak wziąć pod uwagę warunki czasu i miejsca i ustalić granice możliwości.

Granica ta została pod wielu względami przekroczona.

Świadczenia społeczne, wbrew twierdzeniom socjalistów, w takim stopniu obciążają produkcję, że dalsze utrzymywanie ich w dzisiejszej postaci zagraża poważnie istnieniom warsztatów,

SZCZEGÓLNIE WARSZTATÓW DROBNYCH.

Nie można też pominąć milczeniem niezbicie stwierdzonego faktu, że instytucje, rozporządzające funduszami społecznymi, zwłaszcza Kasa Chorych, odbiegają w życiu od zasad, że — dzięki ich politycznemu charakterowi i kierownictwu — zadań swych nie spełniają, że tracą niejednokrotnie cechy instytucji pomocy i opieki.

Ustawa nietylko nie gwarantuje tym instytucjom charakteru społecznego, ale przez budowę samą sprzyja rozwojowi elementu politycznego, dodać należy, jednostronnie.

Stawiając, jako przykład Kasy Chorych, nie trudno dowieść, że są one przytułkiem dla emerytów, lub wybrańców jednej partji robotniczej, że — rozporządzając kolosalnemi funduszami — prowadzą gospodarkę kapitalizacyjną, że — ciążąc dotkliwie swemi opłatami na pracodawcach, nie zaspakajają też potrzeb robotników.

Jednym ze źródeł zła jest

CIĘŻKI APARAT i CENTRALISTYCZNA BUDOWA.

W Warszawie połowa ludności przymusowo do Kasy Chorych należy. Widzi też olbrzymie cyfry w sprawozdaniach, mówiące o ilości wizyt, rezultat natomiast lecznictwa — jak wszystkim wiadomo — jest dużo gorszy. Zwykłe następstwa zbiurokratyzowania zakładu społecznego.

Warszawska Kasa Chorych wydała na świadczenia w roku 1924 zaledwie 56.09%, koszty zaś administracji wynoszą 12.29%, na fundusz zapasowy zaś przelano 25.64%.

Zważywszy położenie przemysłowe, cyfry te są oburzające! W czasach powszechnego zastoju, olbrzymich podatków państwowych i samorządowych, zmusza się społeczeństwo nietylko do utrzymywania masy biurokracji, (bo przecież

żadna instytucja nie może mieć więcej, jak 7% kosztów administracyjnych), ale w dodatku buduje się fundusz zapasowy, jak gdyby okres obecny był specjalnie po temu się nadający.

Społeczeństwo też wie dobrze, co ma sądzić o Kasach Chorych i wiedzą o tem robotnicy, którzy — o ile nie ulegają nastrojom politycznym, trzeźwo ocenić potrafią istotę rzeczy.

Ubezpieczenie najszerszych warstw jest jedną z wad struktury Kasy. Powinno ono obejmować zarabiających niżej pewnego maximum, poza którem pracownik nie potrzebuje z Kasy korzystać, chyba jako dobrowolnie ubezpieczony. Drugim punktem, kwalifikującym się niemniej do zmiany, jest

CENTRALIZACJA.

O ile zabezpieczy się jednakowo warunki, określone przez Ustawę z dnia 19. maja 1920 r., należy dążyć do decentralizacji przez organizowanie zastępczych Kas Chorych tam, gdzie pracodawcy uznają to za celowe.

Zarobki rzeczywiste powinny być podstawą obliczeń do składki, a nie — jak dotąd — płaca ustawowa, będąca fikcją i na której nic realnego oprzeć nie można.

Znieść także przymus osobisty co do lekarza i pozostawić jego wybór, jak i apteki, do uznania pacjenta.

Przymus, poza wybitnie demagogiczno-socjalistycznem znaczeniem, żadnej wartości nie posiada, podrywając jedynie resztki zaufania, jakie w kimś mogłyby się pojawić.

Doświadczenie wykazało, że zdecentralizowana i dobrze zorganizowana pomoc lekarska nie powinna wynosić więcej ponad 3% zarobku: do tej też granicy należy

OBNIŻYĆ SKŁADKI,

przyczem w połowie pokrywane one być muszą przez pracownika.

Wobec rozrzutności, jaką wykazały władze Kasy, dysponujące hojnie cudzymi funduszami, należy zabezpieczyć pracodawcom dostateczny udział w kierownictwie Kasą i według zasady: składki pół na pół, organizować i władze Kasy, t. j. Radę i Zarząd także pół na pół, przyczem wybory powinny być oparte nie o klucz partyjny, lecz o kurje według wysokości składek.

System ten zapobiegnie rozwielmożnionemu na terenie Kasy partyjnictwa.

Dla większej sprawności należy też maximalną ilość członków określić na 44, nie zaś, jak teraz, na 90. Z powyższych też względów przewodnictwo w Komisji Rewizyjnej powinno być ustawowo zastrzeżone dla przedstawiciela grupy pracodawców.

Na działalność Kas dziś wyłączne wpływy posiada Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, traktujące wszelkie zagadnienia wyłącznie ze stanowiska robotnika: dla wprowadzenia czynnika produkcji, powinien w urzędach ubezpieczeń mieć udział przedstawiciel Min. Przem. i Handlu. To jedynie może zmienić klasowy charakter dzisiejszych Kas Chorych,

DAJĄC IM CECHY INSTYTUCJI SPOŁECZNEJ.

Jednym z typowych momentów dla Kas jest sposób inkasowania, którego koszty nadmiernie wysokie, ponosi pracodawca, bynajmniej nie dlatego, ażeby był winny niedbalstwa.

Widzimy też, że w roku 1924 koszty inkasa, poniesione przez Kasę Warszawską, wyniosły 89.000 zł, zwroty zaś tych kosztów 239.000 zł.

W tych warunkach inkaso staje się jeszcze jednem

ŹRÓDŁEM DOCHODU,

źródłem w dodatku ukrytem.

Inkaso powinno być bezwzględnie zniesione.

Ważną jest dla rzemieślnictwa polskiego rzeczą, ażeby ujednostajniono sposób opłacania składek za ucznia. W tym wypadku można wprowadzić opłatę ryczałtową w wysokości 2 zł miesięcznie. Składka ta powinna obowiązywać od czasu wyzwolin na czeladnika. Zasada ryczałtu nie jest Kasie obca, gdyż stosuje się do służby domowej: można ją więc bez trudu rozciągnąć i na tę grupę pracowników.

Do obowiązków Kasy musi też należeć leczenie wszystkich chorób, równie powstałych z wypadków przy pracy, jak i inną drogą.

Ostatnim momentem, zasługującym na podkreślenie, jest konieczność

ODEBRANIA KASIE PRAWA EGZEKUCJI.

Akty tego rodzaju zasadniczo leżą w kompetencji władz sądowych, wyjątkowo mogą być przeniesione na władze wykonawcze, np. skarbowe, w żadnym jednak razie nie można tak daleko idącemi uprawnieniami darzyć instytucję o charakterze społecznym.

Wszelkie też sprawy tego rodzaju winny być kierowane, jak i inne cywilne, do władz sądowych.

Takie są najogólniej ujęte postulaty rzemieślnictwa polskiego co do Kas Chorych. Nie wyczerpuje to jednak bynajmniej zagadnień świadczeń socjalnych.

Co do

UBEZPIECZENIA OD WYPADKÓW PRZY PRACY

należy podkreślić, że ubezpieczenia przymusowe obejmują nawet te rodzaje pracy, gdzie wypadki są właściwie wykluczone.

Postulaty rzemieślnicze sprowadzają się tu do żądania wyjęcia z pod przymusu wszystkich zakładów, nie posługujących się siłą mechaniczną i tych pracowników, którzy przy pracy z maszyną się nie stykają, jak również zarządzenia rewizji kategorji niebezpieczeństwa, wobec tego, że Ustawa, jako pochodząca z 1887 roku jest przestarzałą i nieprzystosowaną do obecnego stanu techniki.

Z szeregu ustaw socjalnych za najmniej celową i nieszczęśliwą w pomyśle uważać należy

USTAWĘ O ZABEZPIECZENIU NA WYPADEK BEZROBOCIA

z dnia 18. lipca 1924 roku.

Walka z bezrobociem ze względów społecznych i moralnych może się prowadzić jedynie przez wzmożenie produkcji, względnie przez roboty publiczne, a nie przez demoralizujące zasiłki, niezabezpieczające zresztą przed skutkami bezrobocia.

Dla zmiany w tym sensie należy przyjąć, że składki pokrywane przez pracodawców i pracowników, jako w równym conajmniej stopniu zainteresowanych, że delegaci obu grup w Zarządzie w jednakowej ilości są reprezentowani, że nakoniec fundusze tą drogą powstałe zostaną użyte na zatrudnienie bezrobotnych przy szczególnie koniecznych robotach o znaczeniu ogólnopaństwowem. W ten sposób fundusz bezrobocia stanie się tem, czem być winien — funduszem zatrudnienia.

Nakoniec składki, zbyt wysokie dziś, należy obniżyć o 25% i ustalić 1½% płacy zarobkowej.

Do ludzi pracy!

Więcej odwagi cywilnej w walce z nieróbstwem i z wywrotowcami.

Gdy rozpadły się państwa zaborcze i powstało Państwo Polskie, nastała u nas chwila nieopisanego entuzjazmu. Powstały horoskopy i nadzieje do świetnej przyszłości tak dla rzemiosła, jak i dla innych gałęzi życia społecznego. Trzeba było rozpocząć budowę tego Państwa **od fundamentów** i można było zrealizować wszystkie w tem Państwie tkwiące bogactwa kulturalne i materjalne. Z radością witali te chwile wszyscy po polsku czujący, rozumiejąc ich doniosłość i tego, co nastąpić powinno.

Miało się zacząć budować państwo oszczędnością, wytężoną pracą i sumiennością. Warstaty pracy zakasywały rękawy, by z całym zapałem odbudować to, czego zaniedbano w czasie wojny, t. j. uprzemysłowienia kraju.

Złożyli więc całe swoje ruchome majątki w postaci wielo-miljardowych oszczędności na rzecz Państwa, nie wiedząc o tem, że to ich zguba, że te wartości poszły na wiele innych celów, a w małej części na rzeczywiste cele tworzenia Państwa.

Ile razy Państwo wołało, tyle razy z największym wysiłkiem my, obywatele, dawaliśmy aż do czasu, w którym my sami nic już dać nie mogliśmy.

Co za te nasze wysiłki materjalne zrobiono?

Przyszli ci, co wmawiali w lud pracy, że Polska tylko do nich należy i tym tylko wolno będzie rządzić, kto najwięcej bezczelnie i publicznie potrafi innych obywateli szkalować i wymyślać najohydniejsze nazwy dla tych obywateli, którzy z ciężkiej pracy tylko żyją i państwo popierają.

Robotnikom wmawiali, że **robić będą jak najmniej**, płace będą jak najwyższe i postarają się pieniądze dla robotników wydobyć z tych zohydzonych warstatów i tym podobne głupstwa.

Prawili to ludzie, który całe życie niczem innem przeważnie się nie zajmowali, jak tylko zawracaniem głów upośledzonym, głoszeniem utopijnych klasowych programów, wymuszaniem, strajkami i podburzaniem robotnika przeciw inteligencji, warsztatom pracy i przeciw Państwu.

Z tych to niecnych czynności czerpali i czerpią swoje niemałe dochody.

Wiedzieli oni, że na długą metę takich dochodów by mieć nie mogli, najwyżej do czasu, gdy Państwem zacznie rządzić rozum, dlatego porobili sobie odpowiednie do ich celów wygodne po temu ustawy.

Obywatele prawdziwi dali i robili wszystko, ażeby budować, a tamci **brali wszystko, ażeby burzyć.**

Budować na stałe potrafi tylko rozumny fachowiec, burzyć potrafi każdy wywrotowiec.

Burzyli, bo byli bezczelniejsi od tych, co chcieli budować, no i zburzyli...

Zburzyli tak doszczętnie, że Państwo musi się ubiegać o pożyczkę kilku miljonów, że mamy 50% robotników bez pracy i bez jutra, mamy również niegdyś kwitnące warstaty zarośnięte chwastem o zardzewiałych maszynach. Mamy natomiast pełno nakazów płatniczych...

Ponury ten dzisiejszy obraz wyglądał w perspektywie w roku 1919 zgoła inaczej. Jeżeli zatem siła odruchu społeczeństwa, tak nękanego, nie zdobędzie się wkrótce na krok decydujący i nieotrząśnie się z tych wywrotowców, to nie uratuje nas żadna praca ni rozum. Dlaczego pozwolono ten gorący patrjotyzm zgnębić i przerobić, jeżeli nie na nienawiść, to przynajmniej na poczucie ubolewania i okrutnej niewiary w przyszłość?

Czy niema w Państwie już przewagi rozsądku i odwagi do zwalczenia największego wroga Państwa, jakiem jest przywilej jednostek lub partyj?

Przypuszczam, że juści nie wszystko jest stracone, że jeszczeby się znalazło dosyć prawych obywateli - patrjotów, którzyby stanęli w obronie Państwa i warstatów pracy, lecz trzeba ich skupić, objaśnić i przygotować i zwycięstwo prawdy, pilności i sumienia będzie pewne!

efpe.

Nie może być fryzjerem, kto nie ukończy fachowego kursu.

TAK ZADECYDOWAŁ CECH WARSZAWSKICH FRYZJERÓW, KONTYNUUJĄC ŚWIETNE TRADYCJE POLSKIEGO FRYZJERSTWA Z CZASÓW EPOKI „KRÓLA STASIA“.

Największy rozkwit fryzjerstwa i perukarstwa w Polsce datuje się w epoce Stanisławowskiej ze względu na modne podówczas klasyczne peruki i fryzury. Wobec jednak zmiany mody, później z konieczności rzeczy nosili peruki tylko ci, którzy nie mieli włosów, albo kobiety w postaci loczków, postrzyżyn oraz peruk teatralnych. Wytwórczość fryzjersko-perukarska musiała się przystosować do zmienionych warunków, co z natury rzeczy dawało mniejsze pole młodzieży fryzjerskiej do należytego wykwalifikowania się w tym zawodzie.

Wobec tego kilkadziesiąt lat temu z inicjatywy ówczesnego Starszego p. Kwiatkowskiego, powstały kursy zawodowe fryzjersko - perukarskie z biegiem czasu i te kursy zlikwidowano. Przez szereg lat następcy wyżej wspomnianego Kwiatkowskiego nie kontynuowali tej pracy aż do czasu gdy na starszego został powołany p. J. Bagnowski, człowiek wielkiej inicjatywy, wybitny organizator. On to odrodził wspomniane kursy, dając im szerszy zakres: frekwencja uczni była bardzo wielka. Z ustąpieniem p. Bagnowskiego ze stanowiska starszego cechu, szkoła ta

istniała dalej, ale już wyłącznie w charakterze kursu czesania damskiego. W braku należytego zajęcia się tą sprawą późniejszych sfer kierowniczych cechu, przestały istnieć, a co za tem idzie i poziom wykształcenia zawodowego zmalał do czego przyczyniła się również wybitnie moda.

Pozatem istnienie dwóch cechów: fryzjerów perukarzy i fryzjerów męskich, gdzie w tym ostatnim nie wymagana była znajomość fryzjerstwa i perukarstwa w szerszym zakresie, stało się przyczyną jeszcze większego zaniku kunsztu fryzjersko-perukarskiego.

Wobec czego grono ludzi z obecnym starszym Zgromadzenia p. F. Brudzyńskim na czele podjęło akcję celem połączenia tych dwóch cechów, pragnąc tem przywrócić zawodowi dawną jego świetność. Akcja ta została uwieńczona pomyślnym rezultatem w dniu 3 grudnia 1925 roku. Borykając się z trudnościami Zarząd połączonych cechów, z uwagi, że dzisiejsza moda przyczyniłaby się do zaniku perukarstwa, powołał do życia **kursy zawodowe** w lokalu cechu przy ul. Nowy Świat 28, wyposażając je w bardzo szeroki zakres.

Podkreślić należy, że jednym z czynników, że tak powiemy fundamentalnych rzeczonych kursów jest to, **że uczeń nie może być wypisanym na podmistrza bez ukończenia pomienionej uczelni.** Zespół nauczycieli, składający się z wybitnie uzdolnionych fachowców oraz gruntowna wiedza i znajomość fachu posunięta do artyzmu kierownika kursów p. E. Loeve daje całkowitą gwarancję należytego wyszkolenia młodzieży fryzjerskiej.

Kalendarz zebrań
w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej
(na „Kotłowem“, ul. A. Potockiego 18).

Czwartek 8 kwietnia. Walne doroczne zebranie piekarzy, grupy II. o godz. 4 popoł.

Poniedziałek 12 kwietnia. Wydział tapicerów o godz. 7-mej.

Środa 14 kwietnia. Nadzwyczajne Walne zebranie instalatorów wodociągowych o godz. 6-ej wiecz. Posiedzenie wydziału kominiarzy o godz. 11-tej.

Czwartek 15 kwietnia. Doroczne walne zgromadzenie rymarzy o godz. 6-tej wieczór.

Poniedziałek 26 kwietnia. Walne zgromadzenie szewców o godz. 6 wieczór.

Na fundusz prasowy
złożyli w dalszym ciągu w Administr. „Głosu Mieszczańskiego“:

Ludwik Dowsilas, Szczakowa 2 zł; **Władysław Kotecki,** Tarnopol 20 zł.

3 i pół wieku istnienia
obchodzić będzie uroczyście cech rzeźniczy w Piotrkowie.

W ciągu maja b. r. odbędzie się uroczystość w Piotrkowie w związku z 350-letnim jubileuszem tamtejszego Cechu Rzeźniczego. Akcją organizacyjną tej uroczystości zajmuje się Zarząd Cechu z prezesem Zrzeszenia Cechów p. **Michałem Gątkiewiczem** i skarbnikiem Cechu Rzeźnickiego p. **Edwardem Bartenbachem.** Spodziewany jest niezwykle liczny zjazd reprezentantów Cechów rzeźnickich nietylko z województwa Łódzkiego, ale **również z innych stron kraju.**

W niecodziennej tej uroczystości wezmą zapewne udział także przedstawiciele cechów rzeźniczych Małopolski, a także i Krakowa.

Krakowska piekarnia dla wielkoczwartkowej ceremonji kościelnej.

W dniu 1 b. m., wielkoczwartkowe nabożeństwo, w kościele katedralnym na Wawelu, zakończyło się ceremonją umywania nóg dwunastu ubogim starcom w Bazylice katedralnej na Wawelu przez Księcia Metropolitę Sapiehę. Owymi starcami byli: Antoni Pytel lat 63, Jan Serczak lat 82, Józef Tęcza lat 67. Jan Dzióbek lat 57, Seweryn Trębicki lat 68, Ludwik Friedmann lat 66, Franciszek Łopata lat 68. Kajetan Mcniczewski lat 82, Jan Orel lat 76, Józef Wawrzyniecki lat 83, Stanisław Rostecki lat 61 i Stanisław Góralik lat 70. Liczyli razem 835 lat. Każdego z nich, Książę Metropolita obdarował bochenkiem chleba i pewną kwotą pieniężną.

Godzi się nadmienić przy tej sposobności, iż rok rocznie, bezinteresownym dostawcą onych dwunastu bochenków chleba pszennego jest krakowska piekarnia, pod firmą Wincenty Molicki, przy ulicy Kazimierza Wielkiego 1. 39—43. Odnośne zaszczytne pismo Książęco Metropolitalnej Kurji jest w posiadaniu tej piekarni.

Z Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego.

Wszystkie Koła które pragną otrzymać deklaracje i druki, oraz broszury, prosimy o zgłoszenie się pisemne lub osobiste do Sekretarjatu Ręk. Mieszcz., w Krakowie, ul. Potockiego 11.

Upraszamy wszystkie Koła Ch. D. o nadsyłanie korespondencyj do Sekret. Ręk. Mieszcz. i do Redakcji „Głosu Mieszcz.“, a równocześnie prosimy o możliwie **wyraźne** i staranne pisma, celem łatwiejszego odczytania tychże, a byłoby wskazanem, ażeby dłuższe artykuły lub sprawozdania były pisane na maszynie, o ile to jest możliwem.

Redakcja przesyła nam teksty nie wyraźne z prośbą o streszczenie lub przepisanie.

Pragniemy urządzić cykl odczytów i referatów na prowincji w naszych Kołach. Zgłoszenia przyjmujemy — odpowiemy odwrotnie.

Listy do Redakcji.

Karygodna ignorancja władz wobec postulatów rękodzieła krynickiego.

Krynica, w kwietniu 1926.

W kilku numerach „Głosu Mieszczańskiego“ w jesieni ub. roku, podałem w korespondencjach szkic życia naszych rękodzielników i drobnych przemysłowców. Że od tego czasu korespondencje z Krynicy nie były wysyłane, nie znaczy to, aby życie układało się nam po różach. Na niejedno przychodzi nam się użalić i ratunku szukać.

Cech nasz, o którego założeniu pisałem, przystąpił do pracy jak należy, stojący bowiem na czele stowarzyszenia p. Antoni Kmietowicz, człowiek dzielny, rozsądny, energiczny i całą duszą oddany rękodziełu, zna nietylko doskonale swój zawód, ale także i potrzeby rękodzieła krynickiego i dla ich zaspokojenia pracuje.

Niestety wszystkie szlachetne i pożyteczne zamiary cechmistrza i wydziału napotykają na ustawiczne przeszkody i utrudnienia ze strony naszych bezpośrednich władz, które zamiast bronić naszych interesów i otaczać je swoją opieką, przestrzegać porządku i załatwiać sprawy życzliwie i sprawiedliwie — ignorują i lekceważą nasze postulaty i życzenia, a co gorsza patrzą sobie obojętnie na nasze borykanie się z przeciwnościami i ze szkodnikami różnego rodzaju.

Założono u nas np. szkołę dokształcającą dla uczni rękodzielniczych różnych zawodów. Szkoła ta subwencjonowana jest przez gminę i już przy założeniu jej zwierzchność gminna z p. Kmietowiczem, jako burmistrzem na czele wyrazila radość i zadowolenie z jej założenia, żywiąc nadzieję, że szkoła ta podniesie poziom zawodowy tutejszego rzemiosła, oddając temsamem duże korzyści społeczeństwu.

Niestety zawiodły nas nadzieje, bo wbrew woli inicjatorów dano nam zamiast ukwalifikowanego nauczyciela — siły męskiej — młodą panienkę, niej. Jodłowską, a obecnie p. Grzywaczową, żonę naczelnika stacji. Protekcje u p. kuratora zrobiły swoje...

Idźmy dalej — przy założeniu cechu był obecny z ramienia starostwa nowosądeckiego starszy komisarz p. Maruszani, któremu przedstawiliśmy to co nas boli. Oto cała falanga nieukwalifikowanych i nieuprawnionych partaczy, fuszerów różnego rodzaju i pokroju grasuje bezczelnie w Krynicy, wydzierając chleb z ręki uprawnionym rzemieślnikom. Pan Maruszani wysłuchał nas cierpliwie i obiecał solennie wydać odpowiednie zarządzenia — skończyło się jednakowoż na obiecance. Korzystają oczywiście z tego żydzi, którzy złolali już zawojować całą Krynicę, opanowujące szewstwo, krawiectwo, malarstwo, szklarstwo i t. d., pchają się również i do stolarstwa, korzystając z obojętności władz na gwałcenie przepisów ustawy przemysłowej. Napłynęła ich cała falanga z Nowego Sącza, Jarosławia, Muszyny i t. d., pozakładali warsztaty stolarskie w Krynicy i w pobliżu, zabierają wszystkie roboty budowlane.

Wszelkie zabiegi i starania u władz pozostają bez skutku. **Aleksander Zięba.**

Związek Mieszczaństwa Polskiego w Bielsku przy pracy.

Bialska „Przyszłość“ podaje:

Jak już swojego czasu donieśliśmy, — z inicjatywy p. **Korytyńskiego,** prezesa Chrześcijańskiej Demokracji, zawiązał się w Bielsku **Związek Mieszczaństwa Polskiego** (Rękodzielników, Kupców i Przemysłowców) celem którego jest stworzenie samopomocy pod względem materjalnym, podniesienie poziomu oświatowo-kulturalnego, wykształcenia zawodowego, jak również obrony interesów społeczno-organizacyjnych, narodowych i gospodarczych stanu rzemieślniczego, kupieckiego i przemysłowego. Nowo zawiązany Związek odbył dnia 21 marca br. **Walne Zgromadzenie w Domu Polskim w Bielsku,** na którym w zarysach został zatwierdzony Statut Związku, którego uzupełnienie powierzono nowowybranemu Zarządowi.

Zawiązanie się takiego Związku należy powitać z uznaniem, zwłaszcza w czasach obecnych tu na zachodnich kresach, stał się on koniecznością, gdyż głównym zadaniem jego jest, **obrona i popieranie Polskiego Rękodzieła, Kupiectwa i Przemysłu Krajowego.** Do Związku tego należeć mogą wszyscy Obywatele, chrześcijanie Polacy obojga płci, którzy ukończyli 21 lat życia, a którzy uiścili wpisowe trzy złote i wkładkę miesięczną 1 zł. Wszystkie zaś, instytucje Państwowe i Samorządowe upraszamy **o poparcie powyższego Związku, czy to przez dostawy rządowe, czy też przez indywidualne zgłaszanie się z zamówieniami.** Zamówienia te zgłaszać można na ręce p. Prezesa Korytyńskiego, Bielsko, Strzelnica 21. a). — A tem, komu dobro własne i byt przyszłych pokoleń leży na sercu, ten niech spieszy przystąpić na członka Związku mieszczańskiego. Zgłoszenia przyjmuje p. prezes Korytyński lub skarbnik p. Kotoniak, Blichowa 11.

Liczmy przedewszystkiem na własne siły!

Mielec, w kwietniu 1926.

Rozwój życia mieszczańskiego w obecnych czasach jest nieslychanie trudny; ogólne zubożenie kraju powoduje zupełną stagnację w handlu, brak pracy w przemyśle, wyczerpanie szczupłych oszczędności jakie kto miał — i dziś wszyscy cierpimy. Tak, to jest rękodzielników, którzy z pracy swej utrzymywali rodzinę, dawali pracę swemu pomocnikowi, opłacali podatki rządowi, a dziś są żebrakami, zmuszeni wyciągać rękę po jałmużnę do swych kolegów, którzy w niewiele lepszem położeniu się znajdują.

Z handlem nie lepiej się dzieje, szczególnie handel polski i katolicki ubożeje coraz bardziej i zwijają się firmy jedna po drugiej.

Miasta wprawdzie nie zginą, bo zginąć nie mogą, ale zniknie polskie mieszczaństwo, a miejsce jego zajmą inni nasi współzawodnicy obcoplemienni, którzy już po części zawładnęli niejedną dziedzinę naszego życia gospodarczego.

Czas najwyższy, abyśmy się wzięli do pracy sami nad sobą! Musimy się zorganizować po wszystkich miastach i miasteczkach, udoskonalić swe pracownie, udoskonalić swą pracę, czytać swoje gazety, swój „Głos Mieszczański“, który tak dzielnie staje w naszej obronie. Musimy to Pismo utrzymać i powiększyć, zmusić władze ustawodawcze do zmiany ordynacyj wyborczej tak, by miastom zapewnić odpowiednią liczbę przedstawicieli, mieszczaństwo bowiem, jako czynnik państwowotwórczy potrafi jedynie wyprowadzić kraj z tej nędzy gospodarczej, jakiej dziś jesteśmy świadkami.

Słabi finansowo, jesteśmy silni moralnie i liczebnie,

coraz jest nas więcej! Bądźmy tedy gospodarzami na własnej ziemi!

Przypatrzmy się ile to rodzin w każdym mieście żyje obok nas, obcych nam narodowością, religją, kulturą i na nich jakoś mniej tej rządzy widać, niż na nas, Polakach, kto im daje utrzymanie, kto im daje dobrobyt my sami, dobrowolnie, wskutek naszej nieświadomości. Każdy kupiec, rękodzielnik, przemysłowiec nie powinien jednego grosza oddać w obce ręce, kupiec, rzemieślnik najlepiej wie, co warta tandeta, którą żydzi tak zachwalają, jak rujnuje nas samych i cały kraj, a tymczasom co się dzieje — krawiec po obuwie, zamiast do szewca swego sąsiada, idzie do sklepu żydowskiego po tandetę, szewcowi tak samo, ubranie z tandety najlepiej smakuje i tak wszyscy robią. Cóż mówić o innych zawodach, czy tak być powinno? chyba nie? żaden rzemieślnik, kupiec nie powinien kupować tandety i tej używać, ale zaopatrywać się u swych rzemieślników, i sami sobie przez to damy pracę i zapewniony byt swoim dzieciom.

Urzędnicy, a w szczególności ich rodziny, bo sami mało się zajmują sprawunkami, powinni popierać przemysł, rękodzieło, handel polski bodaj z tego względu, że dzieci też mają i nie wszystkie mogą wykształcić na urzędników, bo i posad braknie i wiele z nich będzie musiało szukać pracy w handlu, przemyśle, rękodziele, a więc z obowiązku na swoje dzieci trzeba im zrobić miejsce wśród społeczeństwa, w którem żyją.

A więc, jak widzimy, jest wiele sposobów, które nam mogą pomóc, tylko trzeba chcieć. Jesteśmy jednak od tych haseł zbyt daleko siła przyzwyczajenia wielka, abyśmy mogli pokonać sami siebie, a jednak musimy to uczynić, bo dlatego korzystają z naszej słabości inni i im się dobrze powodzi. **T. Kawa.**

Cech krawców w Nowym Sączu dokonał wyboru nowego zarządu

Nowy Sącz, 6 kwietnia.

Ze Stowarzyszenia Rękodzielników i Przemysłowców w Nowym Sączu otrzymujemy następujące sprawozdanie z wyborów Starszego w tamtejszym cechu krawców.

Długoletnie zamieszanie w Cechu krawców w Nowym Sączu, jakie ku zgorszeniu mieszczaństwa sądeckiego przez lat kilka tamże panował, zakończyło się wreszcie wyborami cechowemi, odbytemi w dniu 14. marca 1926 r. w obecności Starosty p. **Maruszaniego** jako komisarza rządowego.

Partja opozycyjna, która przez , lat przeszkadzała w pracy organizacyjnej, tak w cechu krawieckim, jak i na terenie ogólno rękodzielniczym, otrzymała 12 głosów na 103 głosujących. Resztę, t. j. 89 głosów otrzymali jednomyślnie kandydaci, dający pełną gwarancję, że zacznie się tam praca spokojna i celowa.

Wybrani zostali: Cechmistrz **Sikora Mateusz**, zastępca Cechmistrza **Braun Geron**. — Wydział: **Jan Rechowicz, Hojka** Jan, **Grundalski** Stanisław, **Schindel** Szymon, **Klasner** i **Reiberscin** Salke. Zastępcy Wydziału: **Szufowa** Stanisława, **Klausner** Zelek i **Stauch Piotr.**

W ten sposób członkowie Cechu krawieckiego dali dobitną odprawę warcholstwu i nienawiści konkurencyjnej, która była motorem deprawowania życia cechowego.

Rzemieślnicy w Radzie Zrzeszeń gospodarczych we Lwowie

udzielać będą wskazówek i opinji władzom w sprawach gospodarczych.

W styczniu b. r. ukonstytuowała się we Lwowie „Rada Zrzeszeń Gospodarczych“, jako wspólny organ reprezentacyjny szeregu Instytucji i Towarzystw Wschodniej Małopolski **dla omawiania ważniejszych zagadnień gospodarczych, dotyczących zarówno tej części Państwa, jakoteż całej Rzeczypospolitej**, dla skoordynowania i uzgodnienia postępowania i działania poszczególnych Zrzeszeń w powyższych sprawach, oraz **występywanie w ich imieniu z wnioskami, opinjami i inicjatywą wobec władz i ciał ustawodawczych.**

Do Rady przystąpiły dotychczas następujące organizacje: Izba Handlowa i przemysłowa we Lwowie i w Brodach, Polskie Towarzystwo Politechniczne, Towarzystwo Gospodarcze, Związek Ziemian, **Izba Stowarzyszeń Rękodzielniczych, Kongregacja Kupiecka, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Lwowskie Stowarzyszenie Kupców**, Krajowe Towarzystwo Naftowe, Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i gospodarczych, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Związek Banków, Małopolskie Zrzeszenie Spółek akcyjnych, Polski Związek Inteligencji, Izba Inżynierska, wszystkie we Lwowie.

Rada Zrzeszeń nie narusza w niczem samodzielności zrzeszonych Instytucji, jej wystąpienia na zewnątrz wymagają jednomyślnej zgody zebrania Członków.

Do Prezydjum Rady wybrani zostali p. inżynier Rybicki, prezes Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, jako przewodniczący i pp. Dr. Adam Głażewski, wiceprezes Towarzystwa Gospodarczego, **Dr. Witold Bieńkowski, prezes Stowarzyszenia Kupców Polskich** i Dr. Stanisław Garski, prezes Związku Banków jako zastępcy przewodniczącego.

Rada Zrzeszeń rozpoczęła natychmiast swoje czynności i odbyła trzy posiedzenia plenarne, poświęcone sprawom organizacyjnym i aktualnym zagadnieniom gospodarczym.

Biuro Rady mieści się we Lwowie przy ul. Zimorowicza L. 9, w lokalu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego.

Od Administracji.

Dochodzą nas liczne zażalenia na niedoręczanie Pisma naszego prenumeratorom przez pocztę. Prosimy o każdym takim wypadku bezwłocznie nas powiadomić a to celem natychmiastowego zainterwenjowania u odpowiedzialnych za to czynników.

Zwracamy się również z apelem i prośbą o uregulowanie prenumeraty za II. kwartał, w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy zalegającym wstrzymać wysyłkę tygodnika.

Cechy a Związki zawodowe.

W „Robotniku budowlanym“ z dnia 1. stycznia 1926 napisany został artykuł na wyżej wymieniony temat, do którego materjał musiał przez dłuższy okres czasu autor artykułu studjować i czynić zapiski ze starych foljałów i aktów, znajdujących się w Archiwum królewskiego stołecznego miasta Krakowa.

Czem były cechy w swojej przeszłości, dochodzi autor do wniosku, że niektóre ustępy historji cechów powinny być złotemi głoskami pisane. W tych dawnych czasach zostać majstrem było wielką sztuką, choć nie było szkół zawodowych, bo nie teorja mówiła o zdolnościach, ale praktyka i to długa, mozolna, na którą składały się lata.

Tu kończy się u autora wizja przeszłości świetlanej i wyłania się z niego nowoczesny mentor. Gdyby jednak był zawadził o historję Polski, jej upadku, przepisy rządów zaborczych i przebiegł choć pobieżnie ewolucyjny rozwój kapitału, rozwój mieszczaństwa w Niemczech i na zachodzie, przyszedłby w konkluzji do innych wniosków objektywnych, ale autor miał inne założenie, pisząc artykuł, poprostu **zohydzić tych współpracowników**, którzy popełnili taki śmiertelny grzech, że zostali mistrzami i gdyby wszyscy mistrzowie budowlani byli nawet tak świątymi, jak autor, to łatwiej jest napisać najbardziej zjadliwy i tendencyjny artykuł, zmierzający do pewnego określonego celu, niż w dzisiejszych warunkach żyć, odpowiadając wszelkim wymogom współczesnego życia i ustroju, dlatego pisząc na uplastycznionym tle starych dziejów, grając na wyobraźni czytelnika, szperał po pergaminach dziejów starych, a nie przyszedł i nie zapytał się tych, według jego mniemania, nieśmiałych, o małem wykształceniu ludzi, „czy macie wy jakie dokumenta, któreby świadczyły o obronie choćby tradycji z historycznego tylko punktu widzenia.

Ohydną potwarzą jest porównanie mistrza z przed 150 laty z dzisiejszym majstrem cechowym, jako fuszerem i wstrętnym wyzyskiwaczem, rozumiejącym swoje majsterstwo przez siedzenie w knajpie i życie kosztem robotnika i klijenta, bo jeżeli się weźmie dzisiejsze stosunki w zawodzie budowlanym, zamarcie ruchu prawie od roku 1912, cały okres wojenny i pokłosie powojenne, to ileż ci majstrowie mieli robót rządowych i prywatnych, że im tak starczyło na knajpę? Autor artykułu, jako radca miejski, szperając po pergaminach, czemuż nie przejrzał Dziennika Rozporządzeń miasta Krakowa, czemu nie wyłuskał podpisanych deklaracyj na roboty rządowe czy prywatne przez majstrów, i jeżeli był dowcipny na wypisywanie, ile w XIV. i XV. wieku kosztowały jaja, zające i świnie, mógł się o taką statystykę postarać, a przekonałby się, że największą ilość robót mieli ci, których autor między wierszami odesłał do sprzedawania śledzi i towarów łokciowych, ci operatorzy nietylko klijentów, ale całego społeczeństwa, których autor nie mógł sobie przypomnieć, do jakiej narodowości należą, czy też nie śmiał, zresztą ci nie wyzyskują ani robotnika, ani klijena, ci nie są fuszerami, ci z wybranego narodu przez Boga nie siedzą w knajpach, ci nie wyzyskują jednostek, tak to prawda, ci bezimienni wyzyskują, ale całe społeczeństwo.

Majster budowlany to co innego, ten jeżeli dostał z drugiej ręki robotę, opłacił patent, a następnie podatek obrotowy, dochodowy, opłaty specjalne, które dochodzą w Polsce do 16%, gdzie we Francji wynoszą 1½%, w Anglji 2½%, w Niemczech 4% wraz z rentą na niezdolność do pracy, w tym raju naszym, gdzie samych podatków miejskich wymyślono 63 rodzaje, w tych idealnych warunkach rzeczywiście majstrowie budowlani mają za co w knajpie siedzieć i nikt inny, tylko oni są stałymi harpagonami, wyzyskującymi i łamiącymi ustawę o 8-godzinnym dniu pracy, oni jedyni przeszkadzają wykształceniu zawodowemu czeladzi, ich wszystkie roboty powinny być spalone na stosie, a oni powinni zakupić tyle wosku za karę, iżby rok i sześć niedziel można świecić lampki w głowach takich, jak autor artykułu.

W artykule tym doszedł autor do wniosku, że największy bałagan panuje w cechu majstrów murarskich i ciesielskich, a z powodu braku orjentacji u tych ostatnich doszło do tego, że czeladź znalazła się w takich warunkach, jak przed 35 laty. Nic to, że kiedy w najgorszym czasie po przewrocie rozmaite indywidua z pod ciemnej gwiazdy, mordercy i rabusie, podszywając się pod miano murarzy, sterczeli po rogach ulic na plakatach, ogłaszających im wyroki śmierci, to majstrowie tylko z tego bałaganowego cechu, jeżeli nie ogół, to jednostki, znalazły się wprawdzie niemądre, na wiarę autora, ale uczciwe i gdzie tylko można było, a nawet w dziennikach, zaprotestowały przeciw podobnemu hańbieniu zawodu, nie budowniczowie byli tymi, którzy się rumienili, na hańbę, jaka została wyrządzona temu zawodowi przez bezkrytyczne władze bezpieczeństwa i ówczesną jurysdykcję.

Nie kto inny, tylko majstrowie murarscy i ciesielscy, aby oczyścić zawód z szumowin, wykoncepowali regulamin do wyzwolin i przeszło pół tysiąca towarzyszy stanęło przed komisją egzaminacyjną w cechu, która pracowała nieraz do północy wspólnie z przedstawicielami czeladzi, nie kto inny, tylko majstrowie murarzy na zjazdach we Lwowie, Krakowie i Warszawie upomnieli się o należne stanowisko i wykształcenie towarzysza czeladnika w zawodzie budowlanym, za co mieli ten zaszczyt usłyszeć publiczne podziękowanie od przedstawiciela towarzystwa czeladnika imieniem wszystkich czeladzi. Są protokoły zjazdów i zgromadzeń, ale tych autor nie chce przeglądać, mając wyższe cele, znalezienie kozła ofiarnego, po którym możnaby przejść, aby trafić do mózgu towarzyszy z inną sprawą.

Ustawa austrjacka, wprowadzając typ budowniczego, zmiażdżyła majstra budowlanego, parwenjusza podniosła, praktyka zgniotła i zatarasowała drogę prawdziwemu kulturalnemu pochodowi sztuki.

Gdyby autor tak jak w archiwum miejskiem przyszedł i pogrzebał w aktach cechowych, zobaczyłby całe stosy materjałów, petycyj, konkretne wnioski w sprawie obrony przeciw haniebnej nawale z roku 1893, cały szereg zjazdów i wyjazdów deputacyj do Pragi i Wiednia, a mimo to

ustawa krzywdząca została uchwalona, a dobiło majstrów rozporządzenie ministerjalne.

Niepotrzebnie autor wytyka usterki cechowe, bo złe główne pociąga za sobą cały szereg wprost niedopuszczalnych rzeczy, a to, że majstrowie wykonują roboty chłopakami i parobkami nie można tego uogólniać ze względu na jednostkę, która w dzisiejszych warunkach czepia się wszystkich możliwych środków, by żyć: nie z idealnych pobudek założono związki zawodowe, nie dla architektury i sztuki, to o pełny żołądek kwestja i dlatego autor propagując kooperatywy bez potrzeby wylewał kubeł pomyj na majstrów, roniąc przytem krokodyle łzy nad niemi. Niepotrzebnie sięgał do anałów średniowiecznych, niepotrzebnie wytykał tamtym w garść złociste buzdygany, z którymi umieli się kłaniać przed królem jegomością przy okazjach uroczystości dworskich, zresztą tamci dzierżyli je w gołych łapach, dzisiejsi noszą w rękawiczkach, więc niema obawy o świętokradztwo, a dla uspokojenia wielbiciela średniowiecza to majstrowie budowlani przestali się udzielać nie z powodu niegodności zajęcia poczesnego miejsca, ale właśnie z powodu wprost wykolejonych stosunków, które hebesów i parwenjuszów stawiają na pierwszem miejscu, zasuwających swoim cieniem ludzi pracy i nieposzlakowanej uczciwości.

Jeżeli więc autor artykułu wylał wszystką żółć na nas, a może jeszcze w nim coś wzbiera, tusząc, że tym sposobem i tą drogą jest najlepiej trafić do towarzyszy, aby ich zorganizować do zakładania kooperatyw budowlanych, to my majstrowie budowlani, choć może nie wszyscy, co wiemy, z której strony wiatr wieje, życzymy Wam z całego serca imieniem wszystkich „Szczęść Wam Boże“. stcz.

27.000 żydów opuściło Polskę.

W ciągu roku 1925 wyemigrowało z Polski blisko 27.000 żydów. Z tego do Palstyny 15.000 do Argentyny 5.500, Stanów Zjednoczonych 3.000 do Kanady 1.000, Brazylji 300, Australji blisko 200 Peru 31, Urugwaju 13. Stany Zjednoczone są dla emigracji z Polski prawie uniedostępnione i niema nadziei na poprawę sytuacj w najbliższym czasie. Przeważna część emigrantów do Argentyny wyjechała do kolonji Tow. JCA, około 30 procent osiedliło się w miastach. Co się tyczy innych krajów południowo-amerykańskich, jak Urugwaj, Chile, Brazylja to emigrować mogą tam tylko rolnicy. Wynika z tego, że dopóki Stany Zjednoczone zamknięte są dla emigracji, nie można liczyć na masową emigrację żydów z Polski.

Miljony w płomieniach.

(Statystyka pożarnictwa za r. 1925).

W gospodarce polskiej zamało uwagi poświęca się zagadnieniom obrony przeciwpożarowej. A tymczasem w Polsce płoną dosłownie całe wsie, spalają się do cna całe dzielnice miast i miasteczek. Kroniki pożarnicze notują corocznie paręset zbiorowych pożarów, wśród których nie są rzadkie wypadki pochłonięcia przez ogień po 400 i więcej budynków.

Oto ułamek zaledwie strat, poniesionych wskutek pożarów w roku 1925. W miejscowości Puznówka (pow. Garwolin) spłonęło naraz 215 budynków, wartości 106.000 zł; w Tryszkiniu (pow. Sarny) — 180 budynków, wartości 18.700 zł; w Żukowie (pow. Radom) — 149 budynków wartości 120.000 zł; w Małym Załuchu (pow. Sarny) — 108 budynków wart. 60.000 złotych; w Buchliczach (pow. Stolin) — 326 budynków — 120.000 zł; w Zajamnie (pow. Stolpecki) — 210 budynków — 180.000 zł; w Bałażówce (pow. Krzemieniec) — 370 budynków — 90.000 zł; w Kiełtińcach (pow. Sokołowski) — 105 budynków — 50.000 zł; w Okrzeji (pow. Łuków) — 287 budynków — 180.000 zł; w Ryakch (pow. Garwolin) — 143 budynki — 250.000 zł; w Łozianach (pow. Lida) — 123 budynki — 72.000 zł; w Chorostowie (pow. Kopyczyńce) — 199 budynków — 90.000 zł; w Cnie (pow. Łuniniec) — 132 budynki, wart. 105.000 zł i w Stepaniu (pow. Kostopol) aż 477 budynków — 1,000.000 złotych: ogółem więc pastwą płomieni w roku 1925 podczas zbiorowych pożarów: 3024 budynki wartości 2 miljonów 442 tysięcy złotych!

Mimo przysłowia o królu Kazimierzu Wielkim, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“ budynki murowane w dzisiejszej Rzeczypospolitej stanowią zaledwie 8% ogólnej ilości budowli, 8% stanowią budynki z muru pruskiego, zaś aż 84% to budowle drewniane. A zaledwie 10% budynków ma pokrycie dachu ogniotrwałe, a z budynków miejskich 93% ma pokrycie ze słomy. Dodajmy do tych smutnych cyfr fakt, że z mocy prawa ubezpieczone są tylko nieruchomości, zaś o ubezpieczenie ruchomości niewiele się troszczy, mało uświadomiony ogół.

Jak w takich warunkach zorganizowana akcja na wypadek pożaru?

W pięciu miastach: Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i kilku innych miastach Wielkopolski utrzymywane są stałe zawodowe straże pożarne. W Łodzi, Częstochowie, Płocku, Białymstoku, Sosnowcu, Chełmie, Lidzie, Baranowiczach i kilku innych większych miastach czuwają stale dyżury gotowe do pierwszej zapobiegawczej akcji na wypadek pożaru.

Reszta kraju znajduje się pod pełną poświęcenia opieką ochotniczych straży pożarnych. W powiatach: tarnopolskim i nowogródzkim jedna straż pożarna przypada na obszar od 600 do 1500 klm. kwadr. Czy w takich razach straż pożarna może przybyć do pożaru?

Ankieta przeprowadzona przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych w r. 1925 wykazała, że 76% straży nie posiada wozów, a w razie pożaru, narzędzia musi lokować na przygodnie zdobyte wehikuły i na nich jechać do pożaru. Okazało się również, że 20% straży nie posiada najprymitywniejszej sikawki.

Ustawodawstwo polskie nic w tej ogromnie kraj obchodzącej sprawy nie zrobiło. A płomienie jak pochłaniały, tak pochłaniają corocznie miljony złotych. W. P.

Rzemiosło w szerokim świecie.

Cud mechaniki zegarmistrzowskiej.

Średniowieczny szlachetny zwyczaj współzawodnictwa, w zakresie wykonania artystycznych prac rękodzieła zanika w nowoczesnym świecie fabryk i masowych artykułów. Mimo to od czasu do czasu znajduje się mistrz swego zawodu, który pozostawia poza sobą wszystko cokolwiek było przedtem. Każde prawie większe miasto posiada jakiś okaz wspaniałego rękodzieła, zwłaszcza w dziedzinie zegarmistrzowstwa. — W Pradze czeskiej pokazywano niedawno zegar, roboty więźnia, wykonany z drzewa, szmatek i sznurków. Obecnie zadziwia świat genjalny zegar uniwersalny berlińczyka Oswalda Schulzego. Po 25 latach pracy dokonał on dzieła, jakiego świat jeszcze nie widział i nie tak szybko ponownie zobaczy. Jest to zegar kalendarz, w najszerszem tego słowa znaczeniu. Na dziesięciu odrębnych tarczach widnieje czas środkowo-europejski, miejscowy, słoneczny, gwiazdowy.

DR. BOLESŁAW ROZMARYNOWICZ.

Zagadnienia dobrobytu a stan średni.

Dwojakiego rodzaju muszą być warunki, wśród których mogłaby się rozwijać praca, a wzrastać oszczędność: **gospodarcze i polityczne.** Do warunków gospodarczych zaliczyć trzeba przedewszystkiem te, które nietylko stwarzają podstawę zasadniczą, t. j. zakreślają pewien **teren gospodarczy,** ale także te wszystkie, które razem dają **możność** pracy, zapewniają jej **swobodę** i zabezpieczają **wydajność.** Praca bowiem jednostki, żyjącej w społeczeństwie, nie jest bez znaczenia dla innych jednostek i dla całego społeczeństwa, grupującego się w Państwo. To, czego dokonuje jednostka we własnym zakresie, powinno także wychodzić na korzyść innych jednostek i całego społeczeństwa. To też ograniczenia lub odwrotnie zupełna swoboda w tej dziedzinie wypływają z interesów współobywateli i Państwa. Idzie tylko o to, **czy postanowienia odnośne,** które pracę ograniczają, czy też które zabezpieczają jej swobodę, **liczą się dostatecznie, rozumnie z tym interesem społecznym i państwowym.** Nie jest tu też obojętnem zagadnienie wydajności pracy, gdyż odgrywa ono wybitną rolę w tej dziedzinie, a kroczy w parze z zasadami możności i swobody pracy. Jest naturalnem, że **o ile praca może się swobodnie rozwijać, oszczędność rodzi się sama z siebie** i wzrasta w prostym stosunku do rozwoju pracy, jest bowiem jedynym środkiem do zapewnienia jednostce na wypadek starości czy niedołężności do pracy, środków do życia, a im więcej jednostka zarabia, tem więcej może i chce zaoszczędzić, skłonność bowiem do oszczędzania leży już w naturze człowieka pracującego.

Do warunków politycznych zaliczyć trzeba przedewszystkiem **ustrój polityczny Państwa** zapewniający równość obywatelską, a nadto **pokój wewnętrzny i zewnętrzny.** Jest to wszystko prawie stan idealny, bo rozważany teoretycznie, a jeśli do tego dodamy **postulat zdrowego programu gospodarczego,** w którym pracy, jako czynnikowi twórczemu zapewnionoby pierwsze miejsce, to mielibyśmy obraz stosunków, które dałyby wszystkie dodatnie warunki doskonałego **rozwoju pracy i oszczędności, a temsamem wzmocnienia stanu średniego i stworzenia zeń ośrodka zdrowej myśli państwowo-twórczej.**

Na pierwszy rzut oka widzimy, że niestety **brak u nas obecnie prawie wszystkich czynników, które wyżej wymieniłem, jako istotne.** Jest to wina, że pokrótce o tem tu wspomnę, naszych czynników naczelnych, ale nie wyłącznie, bo znaczną winę ponosi tu i sama ludność, zaliczająca się do stanu średniego. Z chwilą powstania Państwa Polskiego zerwaliśmy te więzy, które przez długi czas łączyły nas z pewnymi terenami gospodarczymi, na których inne zupełnie rozwinęły się warunki egzystencji niż te, które w zjednoczonej Polsce nas czekały. Możnaby to porównać ten stan rzeczy np. z kilku różnymi sztukami materji, z których, gdy odetnę po kawałku nie stworzę nowej sztuki materji, ale muszę je dopiero w tym celu przerobić, albo np. z kilku różnymi artystycznymi wyrobami z jednego surowca, z których gdy po jednej części odejmę, mogę z tych części stworzyć tylko rzecz całkiem nową, nigdy zaś nie złożę jednego z pierwotnych wyrobów. Takimi właśnie częściami i kawałkami są te dzielnice, z których Polska powstała. Aby stworzyć z nich całość organiczną, trzeba je przerobić, **trzeba dać nową myśl i pracę twórczą,** a wtedy zleją się części te w jedną nową całość.

Tradycja nasza dawna, wobec wiekowego rozwoju stosunków gospodarczych w świecie, daje nam tylko podstawę polityczną, do której nowa budowa nawiązuje, ale nowy organizm państwowy wymaga współpracy wszystkich obywateli w budowie gospodarczej. Otóż tu właśnie zawinił stan średni, bo nie umiał czy nie chciał z chwilą powstania Państwa Polskiego współdziałać w dobrze zrozumiałym interesie własnym w tej właśnie budowie, wyobrażając sobie widocznie, że albo wszystko będzie „po staremu“, albo też zmienić się mogą stosunki tylko na lepsze. Trzeba było natomiast zaraz ze swą kielnią przy budowie stanąć, trzeba było zaraz swoje cegiełki dokładać, ba, **trzeba było żądać,** że one :muszą być dołożone, aby budowa wypadła nietylko wspaniale na zewnątrz, ale **zdrowo na wewnątrz!** Nie można się tedy dziwić, że tam, gdzie kogoś nie było, o nim zapomniano, że wtedy, gdy ważyły się losy Państwa, gdy wrogie potęgi chciały nas znowu zmieść z powierzchni ziemi, jako samoistne Państwo, budowa prowadzona z przerwami, po kawałku, wypadła niedołężnie i źle. Stąd też nauka na przyszłość, że **trzeba starać się być wszędzie tam obecnym, gdzie decydują się interesa danej grupy ludności.** W jaki sposób jest to możliwe? Jedynie przez organizację, która czuwać musi nad tem, aby stan średni mógł i rzeczywiście oddał swój głos wtedy gdy **potrzeba** a nietylko wtedy gdy go o to proszą. Organizacja dała potęgę i znaczenie różnym klasom i zawodom, musi ją dać także stanowi średniemu, który nietylko, że jest dość znaczną grupą w Państwie, ale nadto grupą niemal najbardziej produktywną i w stosunku do swej liczby i zamożności dającą Państwu największe dochody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stosunek słońca do księżyca na widnokręgu, wschód i zachód gwiazd, zaćmienia słońca i księżyca, automatyczny kalendarz na 15 tysięcy lat wprzód, wykazujący daty dni, tygodni i miesięcy, kalendarz, obliczający ruchome święta chrześcijańskie, każdego Sylwestra, przesuwanie się wskazówek złotej liczby, litery niedzielnej, liczby rzymskie, następnie całe wielkie planetarjum, które pokazuje plastycznie układ całego systemu słonecznego, a który dopiero w przeciągu 36.000 lat raz jeden obraca się dokoła swej osi. Pory roku ogłasza 21 marca kukułka, 23 września kuropatwa. Codzień o 12 godzinie w południe zjawia się 12 Apostołów i pieje kogut. Godziny uderza „Mors Imperator“ (Władca Śmierci), który równocześnie obraca zegar piaskowy. Oprócz godzin uderza zegar wszystkie kwadranse. Donosi o tem dokładnie „Germania“ 20 marca 1926 r.

Chiński patron szewców.

600-lecie cechu szewców z ubiegłego roku w Krakowie powinno zwrócić uwagę na bardzo podobne stosunki w Chinach, zwłaszcza o ile chodzi o średniowieczny ustrój cechów naszych. Tak jak u nas św. Kryspin i Kryspian posiadają szewcy chińscy swego patrona Sun Chu. W jego imieniu wydaje naczelne kierownictwo cechu rozkazy dla prawie pół miljona szewców chińskich. Są to rozkazy bardzo srogie, albowiem organizacja szewców chińskich jest bardzo silną, a Sun Chu nieustępliwy. Cech szewców chińskich odróżnia trzy kategorje swego rzemiosła: szewców obuwia zagranicznego, którzy płacą najwyższe wkładki, szewców obuwia chińskiego i łataczy, którzy nic nie płacą. Największą karą u nich jest, jeżeli prawdziwego szewca, wskutek zalegania z wkładkami, wtrącają w trzecią kategorję, łataczy.

Ile traci bydło na wadze przez transport?

P. Dechambre obliczył w „Revue de Zootechnic“, że bydło traci na wadze przy wszelkiego rodzaju transporcie, a przyczyna tego leży nietylko w wypróżnieniach, które jako takie zmieniają tylko żywą wagę, ale mają swą przyczynę w gorączce zmęczenia, zwłaszcza jeżeli bydło podczas transportu nie jest odpowiednio odżywiane. Z tych to powodów traci bydło od 20 do 40 kg już w pierwszym dniu transportu. Cielę 150 kg traci w pierwszym dniu 4 kg, w drugim dniu 2 kg; nierogacizna ważąca 100—110 kg traci 5—6 kg. Najwięcej strat wykazuje bydło wskutek transportu w porze letniej.

H. Gralski.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA. Dla ciebie kobieto (H. Porten).
UCIECHA: Gabinet figur woskowych.
SZTUKA: Przygoda w nocnym ekspresie, 12 akt.
PROMIEŃ: Pat i Patachon, komedja 7 aktów.
WARSZAWA: Pat i Patachon jako miljarderzy.
REDUTA: „As Pik“ (Zdrajczyni).
NOWOŚCI: Spuścizna Habsburgów, dramat w 9 aktach.

Projekt ustawy przemysłowej.

Art. 181.

Wybory do Izby rzemieślniczej zarządza władza przemysłowa wojewódzka.

Głosowanie jest tajne. Uprawniony do wybierania głosuje osobiście, oddając wyznaczonej do przeprowadzenia wyborów komisji kartkę głosowania, wypełnioną w myśl odnośnych przepisów statutu. Rezultat wyborów ustala się według zasady względnej większości.

Każdy uprawniony do głosowania może wnieść przez komisję wyborczą do władzy przemysłowej wojewódzkiej zarzuty przeciw ważności wyborów w terminie dni 14 od dnia ogłoszenia wyniku wyborów. Władza przemysłowa wojewódzka może unieważnić wybory w całości lub w części jedynie z powodu uchybienia przepisom niniejszej ustawy lub statutu. Decyzja jej jest ostateczna.

W razie unieważnienia wyborów należy zarządzić ponowne wybory w terminie trzech miesięcy od dnia powzięcia decyzji.

Bliższe szczegóły, dotyczące postępowania wyborczego, będą ustalone statutem każdej poszczególnej Izby.

Jeżeli co do członka Izby zajdą okoliczności, któreby go pozbawiły prawa wyborczego, przestaje on być członkiem Izby.

Art. 182.

Władza przemysłowa wojewódzka wyznacza dzień i godzinę otwarcia nowo wybranej Izby.

Otwarcia dokonywa delegat władzy przemysłowej wojewódzkiej, który oddaje przewodnictwo najstarszemu wiekiem, a ten zarządza wybór prezydenta.

Art. 183.

Izba rzemieślnicza wybiera z grona swych członków na trzy lata za pomocą głosowania kartkami bezwzględną większością głosów zarząd, składający się z prezydenta, wiceprezydenta i pozostałych członków zarządu.

Izba rzemieślnicza może tworzyć ze swych członków komisje dla stałego lub przejściowego spełniania poszczególnych zadań; zarówno Izba, jak i jej komisje mogą zapraszać na swoje obrady rzeczoznawców z głosem doradczym.

Zarząd Izby winien o każdej zmianie w swoim składzie i o wyniku każdego wyboru donieść w trzydniowym terminie władzy przemysłowej wojewódzkiej.

Art. 184.

Członkowie zarządu Izby i komisji spełniają poruczone im czynności bezpłatnie, o ile statut inaczej nie stanowi.

Art. 185.

Do załatwiania spraw konceptowych, kancelaryjnych i kasowych mianuje każda Izba rzemieślnicza z poza grona swych członków zawodowo wykształconego płatnego sekretarza, jakoteż płatny personel biurowy. Sekretarz jest kierownikiem biura.

Art. 186.

Członkowie Izby są obowiązani brać udział w posiedzeniach, opracowywać poruczone im sprawozdania i przyjmować wybór do komisji w łonie Izby.

Art. 187.

Posiedzenia Izby są zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne odbywają się przynajmniej raz w kwartale.

Nadzwyczajne posiedzenia zwołuje się na życzenie Ministra Przemysłu i Handlu, na żądanie przynajmniej jednej trzeciej członków Izby lub według uznania zarządu Izby.

Następne zmiany zastrzega się kompetencji plenarnego zebrania członków Izby rzemieślniczej:

1) wybór zarządu i komisyj;
2) uchwalania budżetu, rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań rachunkowych z roku ubiegłego, uchwalanie wydatków nie przewidzianych w budżecie, uchwalanie spraw określonych w art. 190;
3) opinjowanie i uchwalanie wniosków, które mają być przedstawione władzom, a tyczą się ogólnych interesów rzemiosła, w szczególności zaś ustawodawczego regulowania stosunków rzemiosła;
4) uchwalanie przepisów regulujących sprawy terminatorskie;
5) mianowanie sekretarza Izby;
6) uchwalania wniosków o zmianie statutu.

Warunkiem ważności uchwalonych przepisów, regulujących sprawy terminatorskie, jest zatwierdzenie ich przez Ministra Przemysłu i Handlu, oraz ogłoszenie.

Art. 188.

Izba rzemieślnicza jest osobą prawną, może przeto nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zawierać umowy, zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywaną.

Za zobowiązania odpowiada Izba swoim majątkiem.

Funduszów Izby wolno używać tylko do spełniania zadań Izby, ustalonych ustawą, albo statutem i na pokrycie kosztów zarządu Izby.

Wolno Izbom pobierać osobne opłaty za korzystanie z ich urządzeń, szkół, gospód i t. p.

Art. 189.

Fundusze Izby, które nie są przeznaczone na pokrywanie bieżących wydatków, należy lokować w sposób przepisany dla lokaty z bezpieczeństwem pupilarnem.

W wypadkach zasługujących na uwzględnienie może Minister Przemysłu i Handlu zezwolić czasowo na inny sposób lokaty.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem Romana Ferka.